

Były premier Polski i były przewodniczący SLD Leszek Miller udzielił obszernego wywiadu komentatorowi agencji Sputnik Leonidowi Swiridowowi. Leszek Miller dzieli się przemyśleniami na temat kryzysu w dwustronnych stosunkach polsko-rosyjskich, propagandy i wojen informacyjnych, o dostawach rosyjskiego gazu do Polski, rusofobii i rosyjskich hakerach, szansach wyjścia Moskwy i Warszawy z impasu politycznego, a także o spotkaniach z Władimirem Putinem, o polskich kibicach piłki nożnej i nadchodzącym Mundialu 2018. W tym tygodniu Leszek Miller wziął udział w posiedzeniu Klubu Wałdajskiego w Soczi, gdzie odbyło się spotkanie z prezydentem Rosji.

– Panie Premierze, jest mi bardzo miło przywitać Pana w Rosji. Czy dawno Pan był w Moskwie?

Byłem przelotem, lecąc do Soczi na Olimpiadę zimową w 2014 roku. To było kilka godzin na Szeremietiewie, nie byłem w Moskwie, byłem na lotnisku.

– A w samej Moskwie?

Dawno. Praktycznie rzecz biorąc, nie znam Moskwy. Znam ją z przed kilkunastu lat.

– Jak był Pan premierem RP, często się Pan spotykał z prezydentem Władimirem Putinem?

Dokładnie byłem tutaj w 2001 roku jako premier. To jest 16 lat temu, byłem w Moskwie z międzypaństwową wizytą. Byłem wtedy na Kremlu, Wołokołamskiej Szosie. Widziałem Moskwę z okien samochodu.

– A tak żeby pochodzić sobie?

Nie. Dawno.

– Szkoda! Bo Moskwa się zmienia.

Też żałuję. Muszę przyjechać po prostu prywatnie. Może przy okazji Mistrzostw Świata to się uda.

– Pan jest kibicem?

Chętnie pokibicowałbym polskiej drużynie. Tym bardziej, że ma duże szanse, bo jest w dobrej formie.

– I Polska będzie mistrzem świata?

Ma taką szansę. Mam nadzieję, że ten tytuł jest w zasięgu ręki.

– Parę miesięcy temu w wywiadzie dla Sputnika powiedział Pan, że rusofobia stała się w Polsce

doktryną państwową. Pytanie – dlaczego? Po co Polsce cały czas kłócić się z Moskwą?

To jest pytanie do obecnej władzy w Polsce. Można odnieść wrażenie, że ona jakby wraca do XX, a nawet XIX wieku, gdzie z jednej strony Rosja jest uważana za głównego wroga, ale z drugiej strony też uważano Niemców za wrogów. No i jak dzisiaj by się wgłębiło w retorykę, którą słychać w Warszawie, no to można by było odnieść wrażenie, że to się w pewnej skali powtarza.

Rosja i Niemcy – to są znowu dwa mocarstwa, gdzie Polska musi uważać, baczyć bardzo, przygotowywać się, zwłaszcza jeśli chodzi o Rosję, do jakiegoś starcia. Więc można powiedzieć, że polska polityka zatoczyła koło.

– Do jakiego starcia, Panie Premierze? Czy Polacy naprawdę obawiają się, że Moskwa będzie bombardować Warszawę?

Jeśli się wsłuchać w to, co mówi nasz minister obrony narodowej czy inni politycy prawicowi, to dziwne, że czołgi rosyjskie jeszcze się nie pojawiły w Warszawie, bo już kilkakrotnie miały się pojawić. Więc to straszenie Rosją stało się niemal codziennym kierunkiem polskiej polityki. A po co by Rosja miała interweniować? No tego dokładnie nikt nie wyjaśnia, ale to, że pewnie będzie zbrojnie interweniować, to dla wielu polskich polityków jest oczywiste.

– To znaczy, że wszystko, co się mówi, jest na użytek wewnętrzny – polski?

Głównie polska polityka zagraniczna ma kontekst wewnętrzny. To znaczy, że to, co „się opłaca” w polityce wewnętrznej, jest potem przenoszone w kontekście zagranicznym. Ale ja nie wykluczam, że są Polacy, którzy rzeczywiście tak sądzą, którzy uważają, że Rosja jest naszym głównym wrogiem i chce na nas napaść w jakiejś nieodległej przyszłości.

– Ile jest takich obywateli – 10%? 30%? 50%?

Tego nie wiem, tego nikt nie liczył. Ale takie codzienne straszenie i taka codzienna teza, że Rosja nam zagraża, ona na pewno nie pozostaje bez echa. Ja, kiedy mogę w polskich mediach się na ten temat wypowiadać, staram się ten pogląd racjonalizować i mówić, że... no dlaczego by Rosja miała interweniować w Polsce?

– Z jakich powodów?

Nie ma żadnej mniejszości rosyjskiej, która byłaby uciśniona i zwalczana. Rosja nie ma żadnych pretensji terytorialnych. I wreszcie w Polsce nie ma żadnych bogactw naturalnych, które Rosja mogłaby sobie przywłaszczyć. Wręcz przeciwnie – to raczej w Rosji są gaz czy ropa i tak dalej.

Więc pytam się zawsze: proszę mi w takim razie powiedzieć, z jakich powodów Rosja miałaby interweniować? Wtedy zawsze słyszę: bo Rosja ma taki charakter. Putin ma taki charakter. Bo Putin chce odbudować imperium radzieckie, więc trzeba założyć, że ma złe zamiary.

– Wróćmy do tematu stosunków unijno-rosyjskich. Co będzie dalej w kontaktach Unia-Rosja? Czy Krym – punkt zapalny – to jest część Rosji?

Rosja uważa, że to jest jej część, natomiast Bruksela i UE uważają inaczej. Jak będą się kształtowały kontakty – trudno powiedzieć, ale ja uważam, że wzrost napięcia w stosunkach międzynarodowych, mam na myśli czy relacje polsko-rosyjskie, czy rosyjsko-unijne, niczego dobrego nie przyniesie. Ja spędziłem kawał życia w sytuacji, w której były dwa wielkie obozy stojące naprzeciw siebie i straszące się nawzajem jakąś wielką wojną nuklearną. Tamten świat był na krawędzi takiej wojny i ja myślałem, że po '89 roku świat będzie o wiele bardziej bezpieczny, a okazuje się, że znowu wisi nad nami groźba wielkiego konfliktu. Wolałbym nie żyć w takim świecie, a w takim, w którym jest odprężenie polityczne i gospodarcza współpraca. No i mam nadzieję, że ten okres takiej z trudem maskowanej wrogości prędzej czy później minie.

– Panie Premierze, czy Europa w ogóle ma zamiar zrezygnować z sankcji? Co Pan o tym myśli? Co myślą Polacy?

Nikt Polaków o to nie pyta, a jeżeli padają już takie pytania, to zawsze opinia jest podzielona. Są kraje unijne, które uważają, że sankcje nie są skuteczne. Ja też tak uważam. Co więcej, zwykle przy tego rodzaju sankcjach dolegliwości odnoszą zwykli ludzie, a nie przedstawiciele władzy. Widać wyraźnie, że mamy już kolejny rok stosowania sankcji w odniesieniu do Rosji, a gospodarka rosyjska się nie załamała, więc ta refleksja, czy sankcje są skuteczne, powinna być na porządku dziennym.

– Unia niestety mówi: cały czas będziemy przedłużać sankcje.

Są dwa warunki. Po pierwsze, Krym ma wrócić do Ukrainy; po drugie zaprzestanie działań wojennych w Donbasie. Tak mówi Bruksela.

– A Moskwa mówi: Krym jest rosyjski, a o Donbas to trzeba jednak zapytać Kijów.

Tak, ale od czasu porozumienia czwórki normandzkiej na płaszczyźnie politycznej niewiele się zmieniło. Jest impas i nie widać żadnych projektów politycznych, dyplomatycznych, które by ten impas wzruszyły. Zresztą odnoszę wrażenie, że dzisiaj Europa czy UE jest zajęta innymi problemami, które będą decydowały o jej przyszłości, mam na myśli chociażby narastający problem z migracją, podział Europy na pierwszą i kilka prędkości, próbę zbudowania centrum europejskiego wokół strefy euro, to są te kwestie, które zaprzatają uwagę Brukseli.

– Czy Polska pozostanie w Unii?

Tak, uważam, że Polska pozostanie w Unii, natomiast będzie w obszarze najniższej prędkości integracji, dlatego że obecne polskie władze są przeciwne wejściu Polski do strefy pogłębionej integracji. Więc będziemy członkiem, ale jakby w tej drugiej grupie państw, które nie chcą się ściśle integrować.

– Czyli drugiej kategorii?

No drugiej kategorii, albo drugiej prędkości, jak kto woli.

– Polska i polskie władze mówią cały czas, że w Rosji środki masowego przekazu to jest tylko propaganda, chociaż w Polsce wiemy, że są liderzy propagandy (i nie tylko antyrosyjskiej, ale propagandy w ogóle)

np. Gazeta Wyborcza, TVN. To jest gazeta i telewizja, gdzie można dosłownie przechodzić szkolenia z propagandy.

– Pan zgodził się na wywiad dla agencji Sputnik, a czy nie obawia się Pan, że jak wróci Pan do Warszawy, to będą mówić, że jest Pan agentem Kremla, Putina, i trzeba coś z Panem zrobić, zainteresuje się Panem ABW – bo to jest w tej chwili naprawdę bardzo popularny temat w Polsce?

Ja nie pierwszy raz udzielam wywiadu Sputnikowi, jak Pan wie, nigdy do tej pory mnie nic złego nie spotkało. A poza tym ja się czuję wolnym człowiekiem.

Nie jestem czynnym politykiem i nikt mi nie będzie mówił, komu mam udzielać wywiadu, a komu nie, z kim się spotykać, a z kim nie.

– A jeżeli chodzi o antyrosyjską propagandę w Polsce, to wystarczy poczytać gazety, włączyć telewizję. Jak Pan uważa, dlaczego tak to jest? Można krytykować, ale to już nie jest na poziomie krytyki, a na poziomie propagandy.

Dlatego że, jak już mówiłem wcześniej, rusofobia jest doktryną państwową i główne media są w tej sprawie zgodne, że Rosja jest zagrożeniem, że chce zdestabilizować UE. W Polsce jest taki często spotykany zwrot służący głównie walce wewnętrznej, że jeżeli np. rząd robi coś, co jakby osłabia Polskę, to wtedy się mówi: no, a na Kremlu otwierają szampana.

Gdyby tak było, to ludzie na Kremlu byłiby bez przerwy pijani.

Między różnymi pravicami w Polsce nie ma żadnej różnicy, tutaj są zgodni co do tego zwrotu, że na Kremlu strzelają korki od szampana – to jest ulubiony zwrot prawie wszystkich polskich polityków.

– Wróćmy do tematu normalizacji stosunków między Moskwą a Warszawą, czy jest na to jakaś szansa? Czy jednak historia będzie cały czas dominować?

W Polsce nastąpiła polityzacja historii. Jest ona używana do walki politycznej, a dopóki tak będzie, to się nic nie zmieni. Ja tutaj nie jestem optymistą, bo można powiedzieć, że faza pewnego odprężenia w stosunkach polsko-rosyjskich jest za nami. Wystarczy sobie przypomnieć uroczystość na Westerplatte z okazji rocznicy wybuchu wojny, 2009 rok, otóż wtedy obok siebie siedzieli premier Putin, prezydent Kaczyński, kanclerz Merkel, premier Tusk, delegacja Ukrainy i inni, proszę sobie wyobrazić, że wtedy było to możliwe. Dziś wydaje się to absolutnie niemożliwe, a przecież minęło zaledwie kilka lat. Więc proszę zwrócić uwagę, co się przez te parę lat zmieniło.

– To, co było kiedyś możliwe, rozmowa Tuska z Putinem w Sopocie, dzisiaj wydaje się całkowicie niemożliwe. I co, mamy się z tego cieszyć?

Że dialog praktycznie umarł, że prezydenci Polski i Rosji w ogóle się nie spotykają?

Nie ma kontaktów na szczecblu rządów, nawet tradycyjne intensywne kontakty kulturalne ustały. Miał się odbyć Rok Kultury Polskiej w Rosji i Rok Kultury Rosyjskiej w Polsce, nie odbyło się nic, nie ma żadnych inicjatyw – czy to jest powód do radości?

– Zamknięcie Małego Ruchu Granicznego w Kaliningradzie – czy to jest powód do radości?

Świat przyszłości to musi być świat współpracy, a nie świat budowania nowych murów.

– Panie Premierze, ale trzeba coś robić, wyjść z jakąś inicjatywą. Co można zrobić, żeby współpracowały pewne elementy społeczeństwa obywatelskiego?

Skoro na szczecblu oficjalnym nie można się porozumieć, dobrze by było, gdyby właśnie to porozumienie, współpraca mogły następować na poziomie społeczeństwa obywatelskiego, organizacji społecznych.

Może przy okazji Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej, jak tutaj do Moskwy i nie tylko, do Rosji przyjedzie kilkanaście tysięcy Polaków i oni się przekonają, że pijani niedźwiedzie z karabinami nie biegają po ulicach, że można normalnie z Rosjanami normalnie rozmawiać i się przyjaźnić, to może coś się zmieni, zobaczmy.

To będzie dobra okazja, żeby rozmaite stereotypy, którymi polska opinia publiczna jest karmiona, poszły w cień. Zwłaszcza, gdyby polska drużyna odnosiła sukcesy, to wtedy coraz więcej Polaków będzie przyjeżdżać.

Władze Rosji powinny być zainteresowane, żeby Polska odniosła sukces, żeby jak najdłużej grała na mistrzostwach, wtedy więcej Polaków przyjedzie.

– Panie Premierze, wróćmy do możliwości normalizacji tych stosunków. Istnieje coś takiego jak Polsko-Rosyjskie Forum Dialogu Obywatelskiego, ale ono nie pracuje. Co można zrobić, żeby zaczęło działać? Z jednej strony jest Pan Kszysztof Zanussi, z drugiej – Pan Leonid Draczewski.

– Byłoby dobrze, gdyby to ciało, które jest – przecież nie trzeba całkiem nowych powoływać – żeby ono zaczęło pracować. Świat jest pełen przykładów tego, jak zaczynał się normalny dialog.

Dyplomacja pingpongowa między Stanami Zjednoczonymi i Chinami, pamiętamy. Zaczęło się od wymiany drużyn sportowych.

Czy też wymiana kulturalna, która zawsze w relacjach Polski i Rosji była bardzo ważna.

Mamy sobie nawzajem wiele do zaoferowania. Jakaś działalność natury humanitarnej, naukowej, modernistycznej. Polska się modernizuje, Rosja też się modernizuje. Tylko, że do tego musi być jakaś wola, jakaś wola polityczna. A widzę, że tej woli nie ma.

– Pan już nie jest czynnym politykiem, Pan nie jest szefem partii, nie jest parlamentarzystą. Jest Pan jednak do tej pory liderem opinii publicznej. Czym się Pan zajmuje?

Czym ja się zajmuję? Nareszcie mam czas, żeby zająć się swoją żoną, synem, rodziną. Dużo czytam, piszę rozmaite felietony, występuję w mediach. Jestem komentatorem, co mi bardzo odpowiada, bo nareszcie, po wielu latach mogę oceniać innych, a sam nie odpowiadam praktycznie ani za partię, ani za rząd. Więc to jest bardzo wygodna pozycja. I pewnie tak już

będzie przez następne lata.

Jak moi koledzy z mojej formacji pytają mnie o zdanie i o opinię, to ją wyrażam, ale się też nie narzucam, bo wiem, że byli szefowie nie powinni się narzucać.

– Panie Premierze, a to co Pan mówi, czy słyszy to Prawo i Sprawiedliwość, prezes Jarosław Kaczyński reaguje na jakieś Pańskie uwagi?

Nie wiem. Każdy, kto chce, może z moim punktem widzenia się zapoznać. Ale czy go podziela, i czy przede wszystkim wyciąga jakieś wnioski... Trudno mi powiedzieć. Ja nie mam siły sprawczej, natomiast mogę wyrażać opinię i tam, gdzie mogę to ją wyrażam. Tym się zajmuję, wyrażaniem opinii. Chcę napisać jeszcze jedną książkę, bo już kilka napisałem.

– O czym będzie książka?

O różnych aspektach funkcjonowania Unii Europejskiej i roli Polski.

– A może by napisać książkę o stosunkach polsko-rosyjskich? Czy to jest za ciężkie zadanie?

Nie czuję się specjalistą w tej sprawie.

– Dlaczego Warszawa cały czas głośno mówi „nie” Nord Stream-2? Jak Pan uważa, będzie prolongacja umowy z Gazpromem, czy Polska będzie kupować gaz w Stanach Zjednoczonych, w Norwegii, u Niemców?

Tu jest za dużo polityki, a za mało rachunku ekonomicznego. Natomiast, czy będzie przedłużona umowa o odbiorze gazu... Oficjalne czynniki w Polsce mówią, że Polska może się obyć bez rosyjskiego gazu. Nie wiem, na tym się nie znam. Natomiast uważam, że dywersyfikacja, tzn. działalność, gdzie pozyskuje się z różnych źródeł ropę czy gaz, to jest oczywiście właściwe. Dlatego, że monopol nie jest dobry. Jeżeli się z różnych źródeł pozyskuje, to w porządku. Problem tylko w tym, żeby decydował rachunek ekonomiczny, tzn. głównie cena gazu, jego właściwości, jakość.

– No tak, bo przecież można kupować rosyjski gaz u Niemców...

W Niemczech, w całej Europie Zachodniej można kupować rosyjski gaz, oczywiście. Problem tej pierwszej nitki Nord Streamu powstał wiele, wiele lat temu i wtedy Rosjanie proponowali tzw. pieremyczkę (łącznik między rurociągami – red.), tzn. taki łącznik gazowy przez Słowację, który miał omijać Ukrainę. Wtedy polskie władze się zaparły i wystąpiły w imieniu Ukrainy, wtedy były bardziej pro ukraińskie niż sama Ukraina, której specjalnie na tym nie zależało. No i wtedy, jak pamiętam, Rosjanie podjęli decyzję: skoro nie można obejść Ukrainy, to przecież można położyć rurę po dnie Bałtyku.

– No i mamy to, co mamy.

Tak, mamy to, co mamy.

– Panie Premierze, pytanie wojskowo-polityczne. Jak Pan ocenia rolę Rosji w Syrii?

Uważam, że żeby osiągnąć trwały pokój w Syrii, powinno być porozumienie polityczne, gdzie z jednej strony będą Stany Zjednoczone, Rosja, może Wielka Brytania i Francja, a z drugiej strony Damaszek, może Iran. W każdym razie, bez Rosji tego się zrobić nie da. Jeśli chcemy, żeby rzeczywiście tam zapanował pokój i żeby Syryjczycy zaczęli wracać, to trzeba pracować nad politycznym rozwiązaniem z udziałem Rosji.

– Ostatnio czytałem w gazetach, że minister Macierewicz poinformował, że będą w Polsce wojska cybernetyczne, bo trzeba walczyć nie tylko z propagandą, ale i z hackerami. Czy boi się Pan rosyjskich hackerów? Bo rosyjscy hackerzy mogą wszystko. Mogą wpływać na wybory w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, w różnych krajach wybierają prezydentów. Rosjanie wszystko mogą.

To tylko pokazuje, jak potężna jest Rosja, skoro może wybrać prezydenta Stanów Zjednoczonych, o mało co nie wybrała prezydenta Francji, teraz może kanclerza Austrii wybrała. Niewątpliwie są nowe zjawiska, związane z postępem technologii i cyberataki są rzeczywistością, ale każdy kraj musi mieć możliwości, żeby się przed tym bronić. Akurat mnie to nie dziwi, że Macierewicz o tym mówi, bo myślę, że w każdej armii na świecie są wyspecjalizowane placówki, które starają się przed takimi atakami bronić, bo to jest rzeczywiście nowa jakość takiej wojny psychologicznej. Ten, kto będzie lepszy w tej sprawie, kto będzie miał lepsze technologie, kto będzie miał lepszych ludzi, to będzie mniej zagrożony.

– Prasa europejska cały czas demonizuje prezydenta Putina, pisze o tym, że wszystkiemu jest winien prezydent Putin, że nic się nie dzieje, jeżeli prezydent Putin nie zadecyduje, a on decyduje. Co to oznacza? To jest jakaś europejska zazdrość, że w Rosji mają takiego prezydenta?

Jak się dzisiaj patrzy na świat, to politycy światowi mają oczywiście różne oceny, różne opinie. Począwszy od prezydenta Trumpa, który ma na świecie opinię bardzo kontrowersyjnego polityka. W swoim kraju też jest przedmiotem gwałtownych ataków. Czy Pani Merkel, która jest przecież też przedmiotem ciągłej uwagi i ciągłych ataków. Jeżeli chodzi o prezydenta Putina, to on sobie wyrobił taką opinię mocnego człowieka, bez którego w Rosji niemożliwe jest uruchomienie niczego istotnego. Ale sądząc po badaniach opinii publicznej, po wyborach, to tylko daje mu dodatkowe uznanie. Więc każdy polityk, który chce być wygrany, musi stosować takie metody, które w oczach społeczeństwa dają mu właśnie tą siłę. Putin akurat wybrał sobie taką sylwetkę zdecydowanego, mocnego człowieka, który chce zapewnić swojemu krajowi pozycję światowego mocarstwa.

Ten obraz Putina sprawdza się w oczach Rosjan, skoro Putin wygrywa kolejne wybory.

– Panie Premierze, bardzo dziękuję za rozmowę.

<https://pl.sputniknews.com/opinie/201710216522512-Leszek-Miller-W-Moskwie-pjani-niedzwiedzie-z-karabinami-nie-biegaja-po-ulicach-Leonid-Swiridow/>